

## LITERACKIE UJĘCIA POKUS CHRYSYUSA

*Oddam ci całą ziemię, jeśli ty oddasz mi pokłon,  
a jeśli tego nie uczynisz, wytoczę ci taką wojnę,  
że umrzesz w wielkich boleściach. –  
Jezus poczuł się tym razem dotknięty,  
ponieważ cześć Boga została naruszona.*

Fra Felice Tancredi da Massa

Niektórzy pisarze referowali w różnych epokach ewangeliczny epizod o pokusach Jezusa; ten trudny i złożony fragment jawił się im bowiem jako sprawozdanie z ważnego i decydującego poniekąd momentu, jako wyartykułowanie najmocniejszego znaczenia działania zbawczego. Nawet w jednym z najnowszych życiorysów Jezusa pojawia się wyraźnie takie nastawienie. Mianowicie Ferruccio Parazzoli<sup>1</sup> zespała ściśle tę perykopę z nabraniem przez Jezusa świadomości bycia Synem Bożym, zgodnie z tym, co usłyszał podczas swego chrztu w Jordanie. Z punkt widzenia strategii narracyjnej, takie ujęcie podsuwa godne uwagi wnioski: pokusa jest zewnętrzna, „obiektywna”, ale znajduje głęboki oddźwięk w duchu Chrystusa: „Jeśli Syn Boży został posłany do ludzi, jeśli Jego misja ma się wypełnić w świecie uciskanym przez zło, jeśli los ludzi, poczynając od najędźniejszego aż po najpotężniejszego, naznaczony jest cierpieniem, chorobą, niedomaganiem, jeśli śmierć niweczy każde życie, także to bez zarzutu, najświętsze, jakież władze będą dane Synowi Bożemu, aby Jego przyście wyzwoliło na zawsze ludzkość z ignorancji, bólu i śmierci?” – Zamiana kamieni w chleb byłaby przekonującym dowodem: „Można by było być pewnym, że głos słyszany na brzegu rzeki, który nazwał Go «Synem Boga», nie był czystym złudzeniem” O ile jednak w swym pierwszym podejściu kusiciel starał się podważyć percepcję własnej tożsamości u Chrystusa, to swe drugie uderzenie kieruje w stronę samej intensywności Jego odniesienia do Ojca: „Jeśli Syn Boży zstąpi do

---

*Vita di Gesù*, Milano 2004, s. 15-18.

ludzi, a ci zechcą Go zabić, jak dalece Bóg będzie chronił życie swego Syna?” – W odniesieniu do tego pytania trzecia pokusa zdaje się już płytka i pozbawiona rzeczywistej groźby. Jezus odrzuca więc pokusy i samego Szatana, ale to zwycięstwo konsekruje go definitywnie jako Żertwę; potwierdza to głębokie spojrzenie św. Jana Chrzyciela: „Ten, który stał przed nim, nie był już kimś nieznanym, ale wybranym Bożym, Aniołem posłanym, aby zmyć grzechy świata... W tym ciele doświadczonym postem i pokusami, które wędrowało wzdłuż Jordanu, Jan nie widział już człowieka, ale żertwę, która wydawała się dobrowolnie na ofiarę, aby świat został zbawiony. W tym momencie Jan musiał widzieć przechodzące razem przed swymi oczyma chwałę i masakrę” Naszkicowany tu przez Parazzoli’ego obraz – chwała i ofiara w tym samym kadrze – jest bardzo zwarty i ma silną wymowę teologiczną: ujmuje niezwykle głęboko znaczenie Ewangelii, która przy końcu tego epizodu odsyła do nowej potyczki Jezusa z Szatanem podczas Męki.

W dziejach literatury John Milton był tym pisarzem i poetą, który ujął w sposób bardzo radyk’lny zwycięstwo Chrystusa nad kusicielem jako wyzwolenie z dawnego upadku, zespalając w ten sposób jak najściślej Eden z pustynią. Kiedy już zakończył, całkowicie ślepy, „Raj utracony” (*Paradise Lost*), w którym opowiadał o upadku pierwszych rodziców i wygnaniu ich z Raju, napisał cztery księgi „Raju odzyskanego” (*Paradise Regain’d*), opowiadającego o spotkaniu Jezusa z Szatanem po chrzcie. Refleksja opiera się już od pierwszych wierszy także na płaszczyźnie doświadczenia osobistego: „Ja, który wyśpiewałem radosny ogród, utracony na skutek nieposłuszeństwa jednego człowieka, opiewam teraz raj odzyskany dla całej ludzkości, dzięki wytrwałemu posłuszeństwu jednego człowieka, wystawionego na próbę aż do największej głębi wszelkiej pokusy; kusiciel uległ we wszystkich swoich podstępach, pobity i odparty, a Eden rozkwitnął w odludnej pustyni”<sup>2</sup>

Opowiadanie rozwija się nieporównywalnie dłużej od wzorca ewangelicznego, nieobca jest mu także pewna powolność. Zamiar ukazania relacji pomiędzy dawnym i nowym Adamem sprawia, że u Milтона diabeł ofiarowuje Jezusowi przede wszystkim dobrodziejstwa podobne do tych, jakimi się cieszyli pierwsi rodzice. Wezwanie do skoczenia na dół z narożnika świątyni zostaje tym samym umieszczone niemal na końcu poematu. Kusiciel, który w raju miał na uwadze możliwość „bycia jak Bóg”, uważa teraz, iż uda mu się wywołać pychę u Chrys-

*Poems* (wyd. B. A. Wright), London–New York 1973, s. 391.

tusa: „Kusiciel podpowiada szepcząc: «Nie przejmuj się tak bardzo chwałą w tym swoim faktycznie niewielkim upodobnieniu się do twego wielkiego Ojca: to On szuka chwały i dla swej chwały stworzył wszystko, kieruje nim i rządzi, nie zadowolając się samym tylko wielbieniem Go przez aniołów w niebie; wymaga, aby ludzie Go chwalili, wszyscy ludzie, dobrzy i źli, mądrzy i głupi, bez różnicy, bez wyjątku; bardziej od wszelkiej ofiary i wszelkiego daru konsekrowanego pragnie chwały i otrzymuje tę chwałę od wszystkich narodów, od Żydów lub Greków, lub pogan, nie zrobił bowiem żadnego wyjątku: także od nas, swoich wrogów, wymaga wyraźnej deklaracji chwały»”<sup>3</sup> Odpowiedź Jezusa, pełna słodyczy, ukazuje stworzenie zrodzone z dobroci Ojca, któremu tylko należy się chwała; człowiek nie ma niczego, co pozwalałoby mu przypisywać sobie własną chwałę: może mu ją dać tylko Bóg. Pokusa rzucenia się z narożnika Świątyni znajduje się, jak powiedzieliśmy, na samym końcu opowiadania, kiedy to Szatan zaproponował już Jezusowi także nieograniczoną wiedzę. Uznaje Go za Syna Dawidowego, wie, że jest Synem Dziewicy, niech więc pokaże, że jest także Synem Bożym. Po pokonaniu Szatana, podnoszą Jezusa na duchu aniołowie; utworzył On dla swych wybranych synów raj piękniejszy od utraconego i rozpoczyna teraz dzieło zbawienia ludzkości.

O ile Milton wybiera postępowanie narracyjne, to F. Dostojewski powierza w *Braciach Karamazow* przypomnienie pokus Chrystusa klótlivej sprzeczce: jest to jeden z najbardziej niepokojących i znakomitych fragmentów powieści, noszący tytuł: „Wielki Inkwizytor” Iwan, sceptyczny intelektualista, wyobraża sobie swój wielki poemat pod tym właśnie tytułem, usytuowany w późnośredniowiecznej Hiszpanii, przepelnionej strachem przed Inkwizycją i oświetlanej ciemnymi stosami palących się heretyków. Na tę ziemię zstępuje Jezus, pozdrawiany i uroczyście witany, ale opuszczony niemal natychmiast przez rzeszę, rozpoznany jednak stuprocentowo przez starego inkwizytora, który zaczyna zadawać Mu pytania: chce Go bowiem skazać na śmierć, aby nie zakłócał równowagi ludzi i ich nie unieszczęśliwił, proponując im jakąś uciążliwą wolność i zagrażając w ten sposób zniszczeniem tego, co z takim pietyzmem zbudował niewierny Kościół. Zarzuca Mu zwłaszcza dokonanie błędnych wyborów przy okazji tamtych pokus, kiedy to miał możliwość nakarmić ludzi do syta i wskazać im własne przewodnictwo, narzucić swoją religię mocą cudu, tajemnicy i autorytetu. W oczach inkwizytora, Pan za bardzo zaufał

<sup>3</sup> Tamże, s. 415. Tamże, s. 415.

człowiekowi. Oto, co mówi na temat drugiej pokusy: „Czyż tak jest stworzona natura ludzka, żeby odtrącać cuda, i w takich straszliwych chwilach życia, w chwilach najstraszniejszych, zasadniczych i męczących zagadnień duchowych być zdaną na wolny wybór swego serca? O, Tyś wiedział, że Twój czyn zostanie zapisany w księgach, że dotrze do końca czasów i do ostatnich rubieży ziemi, i spodziewałeś się, że idąc za Tobą, człowiek będzie z Bogiem, nie będzie potrzebował cudu. Ale nie wiedziałeś, że ledwo człowiek odrzuci cud, natychmiast odrzuci Boga, albowiem człowiek szuka nie tyle Boga, ile cudu”<sup>4</sup> I oto sam inkwizytor czyni straszne wyznanie ludzkiej niewierności: „Dawno już nie jesteśmy z Tobą, lecz z nim, już osiem wieków. Dokładnie osiem wieków temu przyjęliśmy z jego rąk to, coś Ty z oburzeniem odrzucił, ów ostatni dar, który Ci był ofiarował, pokazując Ci wszystkie królestwa ziemskie: przyjęliśmy od niego Rzym i miecz cezara i głosiliśmy się cesarzami ziemi, jedynymi cesarzami, chociaż dotychczas jeszcze nie zdążyliśmy doprowadzić naszego dzieła do końca. Ale kto jest winien?”<sup>5</sup> – I opisuje w dalszym ciągu Kościół, który swym własnym grzechem i swą własną zdradą wyzwala człowieka z niepokoju w imię brudnej i zachłannej miłości, dzięki której ofiarowana zostaje wszystkim ludziom, a nie tylko tym najlepszym, religijność wyłącznie pocieszająca, pozbawiona miłości i wyczulenia na prawdę. W rzeczy samej poza tematami typowymi dla polemiki prawosławnej XVIII wieku z Kościołem katolickim Iwan podkreśla pewien wymiar subiektywny, jakim jest jego własne cierpienie wobec dobrowolnej wiary, która wymaga decyzji ze strony człowieka. Utożsamia przy tym moment decydujący, w którym dokonano się historycznie ugruntowanie takiej wiary, z pokusami na pustyni, podczas których Chrystus odrzuca możliwość utworzenia religii opartej właśnie na cudzie, tajemnicy i autorytecie. Jezus nic nie mówi, kiedy jednak starzec miał się oddalić i uwolnić Go od swej obecności, podchodzi do niego i delikatnie go całuje, ten zaś pocałunek wywołuje spazmy u inkwizytora. Prawdopodobnie na próżno starzec będzie usiłował wygnać daleko, także od własnego serca, tego Pana, za którym w młodości starał się iść aż na pustynię: „Idź i nie przychodź więcej... nigdy nie przychodź... nigdy, nigdy!”<sup>6</sup> Postać starego inkwizytora, na którego Iwan przerzuca tyle problemów swojego ducha, jest faktycznie fascynująca i straszna,

<sup>4</sup> F. Dostojewski, *Bracia Karamazow* (tłum. A. Wat), Warszawa 1978, cz. 1, s. 309-310.

<sup>5</sup> Tamże, s. 311-312.

<sup>6</sup> Tamże, s. 318.

niestychanie tragiczna w swej własnej sprzeczności: w imię nauczanej przez Chrystusa miłości odbiera się ludziom zbawienie i wolność, jakie On zdobył dla nich, odrzucając triumfalny mesjanizm, proponowany Mu przez Szatana na pustyni.

W 1988 roku ojciec Dawid Maria Turollo opublikował bardzo zwarty tekst o pokusach Chrystusa, a zwłaszcza o drugiej: *Diabel na wierzchołku*<sup>7</sup> Ta oryginalna refleksja, prowadzona na sposób osobistej medytacji i uczuciowego zwrócenia uwagi na osobę Jezusa, została napisana delikatną i przemawiającą do serca prozą, nacechowaną łagodną słodyczą.

Na początku się podkreśla, także tutaj, decydujące znaczenie tego faktu: „O tym wydarzeniu trudno będzie zapomnieć całemu światu, religii lub jakiegokolwiek literaturze. Zaiste, każda nasza rozmowa jest jedynie rozwinięciem tego, o czym teraz mówią te dwie osobistości” (s. 25). W rzeczy samej jest to „wojna, która się nie kończy... obecnym dialogiem. Nie kończy się także wraz z nami. Sama Ewangelia mówi, iż szatan oddalił się po swej trzeciej propozycji jedynie do czasu, «by powrócić na nowo» z innymi sugestiami. Ale także szacunek dla tych innych sugestii nie zmienia samej istoty pokus” (s. 28). Pokusa, zgodnie z długą tradycją, zakorzenia się właśnie w pliki postu i wyrzeczeń, niemniej ta Jezusowa ma charakter normalnego, niemal uzasadnionego, pragnienia. Cóż jest bowiem bardziej naturalne od poczucia głodu po czterdziestu dniach postu i co może być świętszego od pragnienia chleba dla ludzi? „Teraz zaś postać pierwszego protagonisty pokus nazaczyła życie jako linię ryzyka i walki, życia jako agonii. Rozpoczął się stan wyrzeczenia i został on obwieszczony jako wciąż zagrożony: życie jako kosztowne wyrzeczenie, ustawiczne panowanie nad sobą... Nie jest już teraz ważne to, czy kuszony jest świętym i aniołem, czy kuszony jest Kościołem i każdy człowiek. Cudem by było, gdyby tak nie było... Tam, gdzie jest Bóg, nie może nie być kuszenia... Ważne jest to, że Chrystus był kuszony na równi ze mną; jeśli nawet nikt nie może powiedzieć, jak to się stało; a jeszcze ważniejsze jest to, że On odpowiedział na tę najświętszą nawet pokusę: «nie!»” (s. 43). Analizując w dalszym ciągu trzy pokusy Jezusa, Turollo przedstawia pierwszą jako „horyzontalną”, albowiem nie była to, ściśle rzecz biorąc, prawdziwa pokusa w swej treści, lecz z pewnością w samym sposobie kuszenia („Jeśli jesteś Synem Bożym...”), w wybranej przez diabła godzinie (długi post) i w rzeczywistych zamiarach wroga. Druga

---

*Il diavolo sul pinnacolo*, Cinisello Balsamo 1988.

pokusa dotyczy rozumu, zmierza bowiem nie tylko do irracjonalności, ale i do pychy: „Rozmowa rozpoczyna się ponownie od przewrotnej i pociągającej zarazem hipotezy, podobnej do słyszanego już poprzednio syczenia węża: «Jeśli jesteś Synem Bożym...». Chrystusa szantażuje teraz w ten sposób wyraźnie «ciemny Brat»: atakuje Go nie tyle uderzając w Jego słabość, aby dotrzeć do Niego przez bramę zmysłów i kruchości, jak to miało miejsce w pierwszej pokusie, ale uderza Go w pychę tożsamości” Turoldo pragnie zatem odkryć bardziej radykalny, ontologiczny sens tej pokusy: „Bóg, który się posunął aż do ostatniej granicy bytu, do patrzenia na samym dole w nie-byt, do utkwienia swych oczu w oczach iluzji: Bóg zatrzymany na krótką chwilę w obliczu Nicości” (s. 99-100). Trzecia pokusa dotyczy w sposób głupi lub/i ironiczny władzy politycznej, głupi, albowiem władza ta nie jest nigdy czymś pierwszorzędnym, pierwotnym, lecz stanowi jedynie przedmiot delegacji ze strony jakichś ciemnych mocy, którym oddaje się hołd najwyższy – i to właśnie stanowi o jej pospolitości (wulgarności). Dlaczego, skoro omawiany autor bada złożony charakter pokusy, a następnie przedstawia wszystkie trzy, przy czym w samym tytule swego dziełka koncentruje się wyraźnie na drugiej pokusie? Wydaje się w rzeczy samej, że ojciec Turoldo widzi w Nicości i w pustce tej trzeciej oferty samą istotę kuszenia, absurdalną, ale zawsze możliwą alternatywę Całości/Wszystkiego Boga; w tym też kontekście przytacza kilka linijek jednego ze swoich wierszy: „Zawsze na krawędzi dwóch przepaści / musisz wędrować, nie wiedząc, / jaka dosięgnie cię pokusa: / czy od Nicości, czy też od Wszystkiego...” (s. 54).

Ewangeliczne opowiadanie o pokusach Jezusa pozostawiło w spadku także poza-religijnej literaturze obraz diabła jako istoty zdolnej ofiarowywać same tylko bezowocne pocieszenia na płaszczyźnie posiadania; nie dysponuje on niczym, co by odpowiadało głębszym i autentycznym wymogom człowieka. I tak w jednej z „Operetek moralnych” Leopardi referuje rozmowę z diabłem Farfarello, wywołanym przez maga Malambruno. Temu potężnemu magowi diabeł może ofiarować szlachectwo i władzę, może mu także zaproponować przyprowadzenie do niego wybranej przez niego kobiety, ale te „dobrodziejstwa” zostają odrzucone. Na prośbę czarownika, aby uczynił go choćby tylko na chwilę człowiekiem szczęśliwym, odpowiada: „Nie mogę!”

tłum. ks. Lucjan Balter SAC